

Słabość obozu prezydenckiego

16 października 2023

We wrześniu odbyły się we Francji wybory do Senatu, które potwierdziły, że większość w tej izbie nadal utrzyma centroprawica. Wybierano połowę składu senatorów, czyli 170, na 6-letnią kadencję. Senatorowie wybierani są w wyborach pośrednich przez ok. 145 tys. elektorów – głównie przedstawiciele władzy lokalnej.



Wyniki pokazały słabość obozu prezydenckiego. Drugą siłą w Senacie będzie jednak lewica. Republikanie i ich sojusznicy zdobyli około 140 foteli senatorskich. W samym Paryżu Republikanie utrzymali 4 mandaty, a obóz Macrona stracił jedynego senatora ze swojej formacji Renaissance (LREM), jakiego miał w stolicy. Media oceniały, że wybory naznaczone były porażką „większości” prezydenckiej. Obóz Macrona nigdy nie miał większości w izbie wyższej, a ostatnio także nie ma jej w parlamencie, gdzie rząd stara się balansować pomiędzy lewicą a centroprawicą. Przypomnijmy, że w przypadku forsowania ustawy emerytalnej skorzystał np. z rozwiązania pozaparlamentarnego.

Lewica jest zadowolona, bo będzie miała w Pałacu Luksemburskim ponad 100 swoich senatorów. Dotyczy to jednak tylko Zielonych,

socjalistów i komunistów liczonych razem. „Zbuntowani”, którzy są słabo reprezentowani w samorządach (radni to „główni wyborcy” w elekcji senatorskiej) nie będą mieli swoich senatorów. Za to do Senatu weszła po raz pierwszy w historii mała grupa polityków Zjednoczenia Narodowego (RN). Od kilku lat partia Marine Le Pen przełamuje „szklany sufit” i jest coraz mocniej reprezentowana we władzach lokalnych. Wcześniej RN miało jednego senatora, który jednak odszedł do partii Rekonkwista Erica Zemmoura. Po odejściu Stéphane’a Raviera, partia Marine Le Pen odzyskuje jednak „przyczółek” w izbie wyższej, a w dodatku go „potrąca”. Trzech senatorów RN to bowiem wynik „historyczny”.

Co ciekawe, w Pas-de-Calais został wybrany 600 głosami Christophe Szczurek. Partia liczyła w tym regionie na 500 głosów elektorских, więc jest to wynik bardzo dobry. To radny z Hénin-Beaumont, który zdobył mandat w Pas-de-Calais. Nazwisko brzmi swojsko, bo to dawny region górniczy Francji, w którym mieszkały po I wojnie światowej tysiące Polaków przybyłych tu do pracy w kopalniach. Jest potomkiem Polaków, którzy przyjechali tu właśnie w okresie międzywojennym, w latach 20. ub. wieku. 38-letni Christopher Szczurek został pierwszym senatorem RN w tym departamencie. Marine Le Pen w czerwcu tego roku w kampanii wyborczej wsparła go osobiście. Poza Szczurkiem senatorami RN zostali 36-letni Joshua Hochart oraz i Aymeric Durox, wielka niespodzianka, który zdobył mandat z regionu paryskiego.

Francuska pomoc dla Armenii

Francja jest niemal jedynym krajem UE, który w konflikcie Azerów i Ormian (opisujemy go w tym numerze NCZ!) wspiera z przyczyn historycznych i kulturowych bardzo mocno tych drugich. W Paryżu zastanawiają się, czy na marginesie wojny na Ukrainie, Azerbejdżan nie pójdzie za ciosem i po Górskim Karabachu nie zaatakuje także samej Armenii. Francja jest tym na tyle zaniepokojona, że zgadza się na „przyszłe kontrakty na

dostawę sprzętu wojskowego” do Armenii.

Francuskie media przypominają, że Baku interesuje nie tylko Górski Karabach, a od czasu zawieszenia broni w 2020 r., Azerbejdżan nigdy nie zaprzestał swoich ataków i stopniowo, po cichu, bez żadnej reakcji międzynarodowej „oskubał” Armenię ze 150 kilometrów kwadratowych kraju. Prezydent Azerbejdżanu Alijew nie kryje się z tym, chce też odzyskać kontrolę nad całym obszarem na południu i mieć granicę z bliską Azerom Turcją. Z geograficznego i geopolitycznego punktu widzenia Azerbejdżan ma interes w dalszym prowadzeniu wojny ze swoim sąsiadem – twierdzą Francuzi.

Paryż chce pomóc Armenii w zapewnieniu jej odpowiedniej obrony i nad Sekwaną przypomina się, że po ludobójstwie Ormian w 1915 r., we Francji osiedliło się ich kilkadziesiąt tysięcy. Do tego dochodzi argument o obronie chrześcijan Wschodu, co paradoksalnie w tej laickiej Republice jest ciągle nośnym argumentem. „Okazywanie wsparcia humanitarnego, dyplomatycznego i wojskowego jest całkowicie logiczne”, chociaż „bez ducha eskalacji” – mówiła francuska minister spraw zagranicznych Catherine Colonna, która na początku października poleciała do Erewania. Ubolewała też nad „obojętnością” innych krajów UE i Brukseli. Armenię opuściła też Rosja, która była do niedawna „gwarantem” dla Ormian, ale teraz jest zajęta wojowaniem na Ukrainie.

Większość krajów Unii nie chce drażnić Azerbejdżanu, który w dostawach ropy zastąpił im Rosję. Ciekawe były tu m.in. reportaże TVP z tego kraju już kilka miesięcy temu, które dość dziwnie w omawianiu konfliktu brały stronę Azerów. Podobnie jest na Węgrzech czy w Austrii. Francja takiej troski nie ma, ale w tym przypadku wydaje się występować pod „dobrej” stronie. Jej minister armii Sébastien Lecornu w wywiadzie dla France Info mówił „o drugiej wojnie”, która wybuchła u „bram Europy” i miał na myśli Górski Karabach. Francja tradycyjnie wspiera Ormian, a muzułmańscy Azerowie są tu przedstawiani jako agresor. Lecornu przypomniał słowa Macrona o tym, że

„integralność, suwerenność i ochrona ludności ormiańskiej są dla Francji celem absolutnym”. W Armenii działa francuska misja wojskowa i Paryż jest obecnie gotowy dostarczać Ormianom broń.

Macron proponuje „autonomię dla Korsyki”

28 września prezydent Francji Emmanuel Macron przemawiał w Zgromadzeniu Korsyki w Ajaccio. Złożył tam obietnicę wpisania do Konstytucji osobnego statusu Korsyki. Macron dał sobie „sześć miesięcy” na uzgodnienie takiego zapisu w ustawie zasadniczej. Prezydent mówił o „podjęciu nowego kroku” w celu nadania autonomii dla wyspy, co jego zdaniem, „nie jest ani sprzeczne z zasadami republiki, ani racją stanu”. „Utrzymywanie obecnego status quo oznaczałoby porażkę nas wszystkich” – dodał prezydent Republiki.

Słowa te padły przed lokalnym parlamentem Korsyki, w którym większość mają miejscowi nacjonaliści. Macron tłumaczył, że ten „nowy etap instytucjonalny” umożliwi „pełne zakotwiczenie Korsyki w Republice oraz stanowi uznanie wyjątkowości jej śródziemnomorskiego wyspiarskiego charakteru i jej miejsca w świecie”. Osobna specyfika społeczności Korsyki miałyby zostać poświadczona zapisem konstytucyjnym. Miałyby dotyczyć odrębności o charakterze „historycznym, językowym i kulturowym”.

Korsykę zamieszkuje ok. 316 tys. osób. Tendencje separatystyczne są tu silne od lat. Mieszkańców wyspy denerwuje napływ ludzi z metropolii i tendencje unifikacyjne czy odpływ podatków do Paryża. Na wyspie działa kilka ruchów separatystycznych, a najważniejszy z nich to Front Narodowego Wyzwolenia Korsyki (Front de Libération Nationale de la Corse, FLNC) oraz Armata Corsa. Korsyka przechodziła już etapy terroryzmu. 6 lutego 1998 zabito prefekta wyspy Claude’a Érignaca. Ruchy separatystów łączone są z działalnością quasi

mafijną, wymuszaniem haraczy, niszczeniem mienia. Socjalista Jospin w 2000 roku zgodził się na zwiększenie autonomii w zamian za powstrzymanie przemocy. Centroprawica obawiała się, że uleganie takim dążeniom obudzi kolejne ruchy separatystyczne od Bretanii po Saubaudię czy Alzację. Ostatecznie projekt odrzucono.

Korsyka ma niewielki potencjał gospodarczy i żyje głównie z turystyki. Dążenia niepodległościowe nie mogą liczyć na akceptację większości mieszkańców, bo ci zdają sobie sprawę, że wyspa odcięta do Francji przeżywałaby problemy ekonomiczne.

Armia francuska ma problemy z rekrutacją

Po raz pierwszy od przejścia na armię typu zawodowego, francuskie wojsko ma problemy z odpowiednią liczbą rekrutów. W 2023 zabraknie do wyznaczonego celu od 2000 do 2500 żołnierzy. Armia rekrutuje rocznie około 16 000 nowych żołnierzy, aby zapewnić „wymianę pokoleń” i zagwarantować realizację misji. „Mamy do czynienia z bezprecedensowymi trudnościami” – oznajmił tymczasem generał Marc Conruyt, dyrektor ds. rekrutacji armii.

Generał przestrzegł jednak przed wyciąganiem pochopnych wniosków i dodał, że „fundamenty wojska są solidne”. Jego zdaniem spadek liczby ochotników może jednak niepokoić w perspektywie długoterminowej. Na usprawiedliwienie dodał, że zjawisko nie dotyczy tylko Francji, a także np. Bundeswehra i armia amerykańska napotyka tu trudności. Według informacji Spiegel w Niemczech rekrutacja spadła o 7 proc. W Stanach Zjednoczonych armia w 2022 r. nie osiągnęła swoich celów rekrutacyjnych w 25 proc. i ma 15 tys. wolnych stanowisk.

Media tłumaczą, że kariera wojskowa podlega tym samym napięciom, co w innych zawodach. Praca jest stresująca, w kraju jest spadek bezrobocia, a dodatkowo motywacja

patriotyczna jest na niskim poziomie. Armia ma trudności, zwłaszcza rekrutując do misji wywiadowczych specjalistów w konkurencyjnych dla gospodarki dziedzinach, takich jak technologia cyfrowa, inżynieria, czy nawet tłumaczenia. Wojsko ma też swoje dodatkowe wymagania. Raport Wysokiej Komisji Oceny Stanu Wojskowego ujawnił poczucie „dyskomfortu” wśród oficerów, którzy negatywnie odbierają porównania z warunkami pracy na innych wyższych stanowiskach publicznych. Wyjściem ma być przedłużanie kontraktów, „zindywidualizowane zarządzanie ścieżkami kariery”, poprawa warunków życia w ramach „Planu Rodzina”, dodatki finansowe.

Płuski ku pokrzepieniu serc

Poniższe informacje warto zadedykować Polakom z kompleksami, co to się nawet „wstydzą za granicą mówić po polsku”. Ciekawe, co ta grupa by powiedziała, gdyby nagle głównym problemem Polski stały się... pluski? Zapewne ze wstydu popełniliby jakieś harakiri. Tymczasem temat pluskiw jest wałkowany we francuskim parlamencie, w mediach, głos w sprawie zabierają ministrowie, a rząd obiecuje nawet nową ustawę.

Liczba interwencji w sprawie oczyszczania mieszkań z tych owadów wzrosła we Francji o 65 proc. między latem 2022 r. a latem 2023 r. Pluska domowa to gatunek owada należący do podrzędu pluskwiaków różnoskrzydłych, który żywi się krwią człowieka. Była prawie wytępiona w krajach rozwiniętych, ale współcześnie obserwowany jest jej powrót. We Francji pluski stały się nawet problemem politycznym. Minister zdrowia Aurélien Rousseau stwierdził 3 października, że „nie ma powodów do paniki”, ale informacje o pluskach w kinach, pociągach TGV, paryskim metrze czy poczekalni na lotnisku Roissy stały się tematami mediów.

Przewodniczący grupy deputowanych „Renesansu” (partii prezydenckiej) Sylvain Maillard ogłosił, że na „początku grudnia” pojawi się projekt ponadpartyjnej ustawy przeciwko

„pladze” pluskiew. „Postanowiliśmy nadać temu tematowi priorytet” – mówił deputowany. Lewicowi posłowie „Zbuntowanej Francji” (LFI) przedstawili z kolei już swój projekt. W parlamencie deputowana lewicy Mathilde Panot podczas przemawiania i pytań do rządu wymachiwała nawet fioletową flagą z pluskami. Minister Zdrowia zgłosił, że rząd będzie pracować nad „ograniczeniem cen” dezynsekcji.

Pojawił się też przy okazji problem... imigracji. Ten sam minister zdrowia dodał, że obecność pluskiew „nie ma nic wspólnego z imigracją” i skrytykował „rasistowskie” teorie. Takie opinie pojawiły się jednak w mediach. Pluski zniknęły z życia codziennego w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jednak za ich powrót ma odpowiadać... konsumpcjonizm jako styl życia i rosnąca odporność na środki owadobójcze.

Minister transportu Clément Beaune zapewniał z kolei, że chociaż w ostatnich tygodniach w SNCF (koleje) zgłoszono 37 przypadków pluskiew, a w RATP (metro) – około dziesięciu, wszystko jest pod kontrolą. Jednak w Nicei miasto dofinansowało dezynfekcję tamtejszych tramwajów. Gospodarstwa domowe mogą liczyć na dofinansowanie w wysokości 175 euro na dezynsekcję mieszkań. Uruchomiono też w mieście specjalną linię telefoniczną. Podobna panika ma miejsce w wielu innych miastach. Rzecznik rządu Olivier Véran zapowiedział z kolei „posiedzenie międzyresortowe” w kwestii pluskiew i „szybkie udzielenie odpowiedzi Francuzom”. Merostwo Paryża wzywało wcześniej rząd do podjęcia działań przeciwko tej plagie. W ratuszu obawiają się zwłaszcza, że plaga może towarzyszyć przyszłorocznej olimpiadzie.

Temat pluskiew przeniósł się nawet do francuskiej Wikipedii, gdzie internauci toczyli wojnę edycyjną na temat roli, jaką imigracja odgrywa w „importie pluskiew” i ich proliferacji. Wszystko zaczęło się od pytania dziennikarza CNews Pascala Prauda, który na antenie zadał pytanie, „czy rozpowszechnienie tego owada we Francji może mieć związek z imigracją?”. Padła odpowiedź przecząca, ale dziennikarz został niemal oskarżony o

rasizm. Bérangère Couillard, minister odpowiedzialna za walkę z dyskryminacją, zwróciła się nawet do Międzyresortowej Delegacji ds. walki z rasizmem, antysemityzmem i nienawiścią wobec LGBT (Dilcrah) o skontaktowanie się z właścicielami stacji CNews. Sprawa jest w toku.

Dalszy ciąg dyskusji miał jednak miejsce w Internecie i tu zderzały się opinie specjalistów. Entomolog z Quebecu Jean-Pierre Bourass wspominał w książce opublikowanej w 2011 roku „The Fascinating World of Insects”, że „od początku nowego tysiąclecia pluskwy rozprzestrzeniają się w niepokojący sposób; korzystają w szczególności ze wzrostu liczby środków transportu i imigracji”. Inne „autorytety” wykluczały migrantów jako nośniki pluskiew. Padła nawet teza, że pluskwy przywieźli do hoteli Paryża... amerykańscy turyści. We wrześniu strona Wikipedii dotycząca pluskiew była modyfikowana 10 razy, od piątku 29 września do poniedziałku 2 października wprowadzono już ponad 80 modyfikacji... Później administrator Wikipedii tymczasowo zablokował możliwość wprowadzania nowych poprawek na stronie do 7 października.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Zdjęcie: [Jeanne Menjoulet](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [NCzas.com](#)